

RYBA PISMO

POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAKTYCZNEGO RYBACTWA ORAZ PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB

Creść:

	Str.		Str.
<i>J. Dorowik</i> — Bilans P. W. K. w rybałwie	2	<i>Br. Rużmiński</i> — Rybołówstwo morskie we wrześniu . . .	10
<i>F. May</i> — Walory pokarmu rybnego	3	<i>Fr. Diechocki</i> — Rybołówstwo jeziorowe we wrześniu . . .	11
<i>Dani Florentyna</i> — Polski Kippers	4	<i>Kronika</i>	12
<i>K. Czerkawski</i> — Dlaczego nie przenosimy się do Gdyni . . .	5	<i>Przegląd piśmiennictwa</i>	14
<i>Sprawozdania rynkowe</i>	6	<i>J. M.</i> — Śledź w djecie leczniczej	16
<i>Fr. Lubecki</i> — Stan obecny polskiego rybactwa morskiego . .	8		



Praca na pokładzie.



Spżycie ryb.



Józef Borowik.

Bilans P. W. K. w rybactwie.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu już została zamknięta. Przy tej okazji nasuwa się jeszcze więcej myśli, porównań i wskazań, niż przy jej otwarciu. Zamknięty bowiem został razem z Wystawą **okres wielkiego wysiłku twórczego** w odbudowaniu naszego państwa. Okres wielkich zmagañ, kroczenia poomacku, improwizacji, dziecięcych chorób. Niespodzianie dla siebie samych dostrzegliśmy na Wystawie, że w najrozmaitszych dziedzinach życia, **zbiorowa wola istnienia** zaprzęgała tę różnorodność wysiłków i porywów do jednego rydwanu, który z chaosu został **wyciągnięty na pewne tory postępu** i racjonalnej organizacji. Po 10 latach kroczenia, często w niepewności, znaleźliśmy się na Wystawie, jako nowoczesne państwo, pełne sił, zdolności twórczych i zdecydowanego dążenia do postępu.

Powszechna Wystawa Krajowa stanowczo się różni od wielu pierwszorzędných imprez tego rodzaju nie tylko tem, że została otwarta i zamknięta w terminie oznaczonym na parę lat zgóry, że wyczerpująco i niezwykle plastycznie zobrazowała sumę naszego dorobku w ciągu pierwszego dziesięciolecia pracy — lecz też tem, że w miarę zbliżania się terminu zamknięcia **coraz bardziej zdobywała na popularności**, zarówno w kraju, jak i zagranicą. Mogą organizatorowie Wystawy z dumą powiedzieć, że Wystawę zamknięto wówczas, gdy ona była **u szczytu powodzenia** — to uważam za jeden z największych walorów Wystawy.

To stale zwiększające się zainteresowanie tłumaczy się tem, że organizatorowie Wystawy uczynili wielki wysiłek w celu zwołania do Poznania ogólnopolskich konferencyj, kongresów, zjazdów i zlotów, zarówno elity kierowniczej, jak też pracowników szeregowych, stojących przy warsztacie codziennej pracy w najrozmaitszych dziedzinach życia. Zebrawszy się razem, przyglądając się Wystawie, zdawano sobie sprawę z **sumy dotychczasowego doświadczenia, ogromu uzyskanych wyników i celowości dalszych zamierzeń**. Właśnie Wystawa była przez cały czas żywym i niekłamany dowodem, że trud i żmudna troska nie były daremne; była też podjęta do dalszych wysiłków. Wystawa stała się w tych warunkach **źródłem stałe i co-**

raz silniej bijącego optymizmu, wiary w możliwość zwycięstwa, ufności we własne siły i zdolności. Coraz nowy zjazd dokonywał nowe wiercenia, pogłębiał i rozszerzał koryto, którem się rozprzodzało po całej Polsce odżywcze strumienie otuchy. To też wszyscy spieszyli do tej nowej Mekki na polskim gruncie.

Rybactwo pod tym względem nie stanowiło wyjątku; miało swój „tydzień rybacki“. Zwołano „zjazd rybacki“, zapowiedziano konferencję międzynarodową, urządzono konkurs hodowlany i wystawiono żywe okazy w specjalnie na ten cel zbudowanym akwarjum.

Dnia 15 września przeciął minister Niezabytowski wstępę do akwarjum, rozpoczynając „tydzień rybacki“, w obecności wielu hodowców, rybaków i pracowników na polu rybackiem. Niestety organizacja tygodnia i pokazu hodowlanego nie dopisała; uczestnicy zjazdu nie mogli w ciągu pierwszych dni dowiedzieć się, gdzie i jakie mają być odczyty, poczem większość powróciła do domu. Ani specjalnych ulotek, ani propagandy spożycia — jakiegoś radjowego odczytu — obszerniejszych źródłowych artykułów w prasie — nic.

Akwarjum ciasne dla publiczności, a jednak za obszerne dla hodowców, stało się prawdziwym symbolem obecnego stanu rybactwa. Przy wejściu do akwarjum tłoczyli się bez przerwy ludzie pragnący się tam dostać i wreszcie chociażby ujrzeć prawdziwą rybę konsumcyjną. Wyczekiwali długo przy ogonku, bo mały pawilonik, zawierający 45 basenów, mógł zmieścić najwyżej 150 osób, a jednocześnie te 45 basenów, pochodzących jeszcze z dzielnicowej wystawy we Lwowie — z trudem dało się zapelnić, bo wystawców zgłosiło się tylko pięciu! Coprawda udział Osieka daje bardzo dużo; można podziwiać pracę inż. Rudzińskiego i osiągnięte rekordy hodowlane. Wiemy jednak, że hodowla stawowa pozostaje daleko w tyle za tym Nurmim polskiego rybactwa, a przecie o obraz rybactwa chodzi w pierwszej mierze, a nie o zaszczytne wyjątki. Pozatem tydzień niczem się nie różnił na terenie Wystawy od innych tygodni.

Jeżeli więc chodzi o bilans rybacki PWK, w szczególności zaś o bilans rybactwa słodkowo-

dnego, trzeba powiedzieć, że zarówno rozstrzeżenie ekspozycji rybackich*) jak też przebieg „tygodnia rybackiego” świadczą najlepiej o tem, że rybactwo żyje, że potrzeby wyraźnie dają o sobie znać — wypędzane przez drzwi, wchodzą przez

*) Oprócz 5 punktów, o których mówiliśmy przy otwarciu wystawy — znaleźliśmy jeszcze ekspozycje rybackie w 5 innych pawilonach: 1) stoisko wydziału rybackiego Ct. R. w pawilonie organizacji rolniczych; 2) projekty budowy stawów w pawilonie meljoracji; 3) projekty kolonizacji rybackiej w Min. Reform Rolnych;

okna — że istnieje zdrowe powszechne dążenie do pracy, rozbudowy, łączenia się — brak natomiast jednego: **konsekwentnej, świadomej celu myśli przewodniej, brak centrum organizacyjnego.**

4) statystykę produkcji stawowej w pawilonie ziemiańskim i 5) stoisko fabryk konserw rybnych oraz statystykę spożycia i przewozu ryb w pawilonie spożywczym, 10 osobnych stoisk — istotnie trzeba dużo wytrwałości, żeby do takiego stopnia rozproszyć polskie rybactwo.

Feliks May.

Walory pokarmu rybnego.

Niemieckie Wiadomości Gospodarcze zamieściły w numerze marcowym z r. b. wykres graficzny obrazujący spożycie mięsa w Niemczech w ostatnich latach, z którego wynika, że **konsumpcja mięsa znacznie wzrosła** w porównaniu do lat przedwojennych. Tłumaczy się to warunkami życia powojennego, które wymaga pracy gorączkowej i wyczerpującej, a co za tem idzie i pewnej kompensaty dla strudzonego organizmu, w postaci pokarmów bogatych w białko i łatwo strawne części składowe. Ze wszystkich gatunków mięsa najwięcej wzrosło spożycie cielęciny, która według opinii lekarzy jest uważana za najpożywniejszą i najłatwiej strawną.

Porównując **wartość mięsa cielęcego z rybim** musimy dojść do wniosku, że to ostatnie posiadając zalety cielęciny przewyższa je znacznie ze względu na zawartość ogromnie ważnych dla organizmu ludzkiego chemicznych składników, z których dość chociażby wspomnieć o jedzie znajdującym się w mięsie ryb morskich.

Aby uprzystępnąć kupcom rybnym wiadomości z tej dziedziny, jako niezbędne dla umiejętnej propagandy spożycia, wydało jedno z fachowych pism niemieckich sprawozdanie profesora berlińskiego uniwersytetu Dr. Gudzent'a o wartościach spożywczych mięsa rybnego. Z treści wspomnianego sprawozdania wynika, że **mięso rybie posiada zasadnicze pierwiastki**, jak również biologiczne i chemiczne składniki tej samej wartości co mięso zwierząt ciepłokrwistych. Białko, które zasługuje na specjalną uwagę, jako niezbędne dla organizmu ludzkiego, jest pełnowartościowe, co zaś do tłuszczów i węglowodanów, to te absolutnie się między sobą nie różnią. Jedynie procentowa zawartość składników wykazuje pewne różnice, gdyż n. p. w porównaniu do zwierząt ciepłokrwistych ilość

wody w rybie jest większa, podczas gdy ogólna zawartość tłuszczu jest stosunkowo mniejsza. Jeżeli nawet musimy spożyć większą ilość mięsa rybnego, aby wyrównać spożywczą wartość cieplną znajdującą się w mięsie zwierząt ciepłokrwistych, to **jednocześnie zyskujemy na ilości pobranego białka**, tak ważnego dla naszego organizmu. Niektóre ryby morskie, jak n. p. śledź lub makrela, pod względem zawartości tłuszczu, prawie że dorównują potrawom z mięsa wołowego lub z chudej wieprzowiny, przewyższając pod tym względem mięso cielęce. O ile chodzi o ryby wędzone, to te przy przyrządzaniu tracą spory procent wody, wobec czego znacznie wzrasta procentowa zawartość tłuszczu.

Z powyższych uwag wynika, że wartość spożywcza ryby nie może nasuwać żadnych wątpliwości i śmiało może konkurować z mięsem zwierząt ciepłokrwistych. Zawartość białka i białkowych połączeń, tłuszczu, witaminów, wapna, fosforu, żelaza, a przede wszystkim jodu przemawia za tem, aby ryba stała się artykułem pierwszej potrzeby, nie tylko dla ludzi dorosłych, lecz **przedewszystkiem dla dzieci i młodzieży**, dla której dobór pokarmu ma bardzo poważne znaczenie. Również organizm ludzi chorych lub osłabionych, których odżywianie powinno być przede wszystkim lekkostrawne i jednocześnie pożywnie, czerpie z mięsa rybnego niezbędne dla siebie substancje. Przy niedomaganiach żołądkowych i kiszkiowych, podagrze, chorobie cukrowej, a przede wszystkim podczas rekonwalescencji mięso rybie jest wprost niezastąpione.

Oceniając wymienione walory pokarmu rybnego dążą wszystkie państwa **do zwiększenia spożycia ryb wśród obywateli**. Spopularyzowanie bowiem ryby do rzędu artykułu pierwszej potrzeby zapewni zdrowie i normalny rozwój

poszczególnych jednostek, a wobec tego i całego społeczeństwa danego kraju.

Wśród szerokich mas naszego społeczeństwa panuje niestety absolutna prawie nieświadomość co do wysokich wartości spożywczych ryby. W krajach, gdzie propaganda spożycia jest celowo i umiejętnie prowadzoną, **zadanie stalego uświadamiania odbiorcy wzięli na siebie w pierwszym rzędzie kupcy rybni**, kształcąc niejako całe zastępy konsumentów. Do tego celu szczególnie nadają się specjalne tygodnie propagandy spożycia, do organizacji których przyczynia się też państwo, przychodząc z wydatną pomocą pieniężną. Kupiec jednak winien przez

cały rok starać się pozyskać klienta umiejętną reklamą, zachęcającą wystawą w oknach sklepu, dołączaniem bezpłatnych przepisów kulinarnych do każdego sprawunku, lub broszurek o popularnej treści, **wyjaśniającej walory pokarmu rybnego**. Większe przedsiębiorstwa rybne wydają od czasu do czasu bezpłatne próbki potraw z ryby, przyczem kupiec objaśnia w sposób przystępny, jakie korzyści czerpie organizm ludzki przy stałym odżywianiu się rybiem mięsem. Fachowe pisma zagranicą, zamieszczając stałe artykuły z dziedziny spożycia, dają możliwość licznym rzeszom kupieckim czerpania wiadomości opartych na ścisłych badaniach naukowych.



Kuchnia rybna.



Dani Florentyna.

Polski kippers.

„Jedz ryby!” — oto hasło, które rozbrzmiewa obecnie we Francji i w Niemczech, przytem nasz praktyczny sąsiad wiedząc, że w kwestji kuchni przedewszystkiem trzeba porozumieć się z kobietą, woła: „Jedz rybę, a zachowasz młodość i smukłą linję”. Czyż niewarto wobec tego usłuchać rady praktycznego Niemca i zacząć jeść ryby, których przecie mamy w Polsce pod dostatkiem, byleby tylko chcieć je uważać za niezbędny artykuł, narówni z mięsem, czy jarzynami. Aby się nie spotkać z zarzutem, że ryby są zbyt drogie, aby móc je uważać za artykuł pierwszej potrzeby, chcę pomówić o rybach tanich, bo i takie przecie w Polsce posiadamy. Mam tu na myśli drobne śledzie tzw. stremlingi, poławiane obecnie w stosunkowo znacznych ilościach przez naszych rybaków, a które w handlu występują jako „duże szproty”.

Te wędzone śledziki ogromnie zyskują na smaku, o ile je podsmażymy z obu stron na patelni, bez dodawania jakiegokolwiek tłuszczu, gdyż ryby same przez się zawierają go w dostatecznej ilości. Skóra z takiego smażonego śledzia daje się bez trudu usunąć, co zaoszczędza niemilej funkcji obierania i czyszczenia, jak to ma miejsce przy drobnych rybach wędzonych.

W Anglii, gdzie każdy szanujący się obywatel przyzwyczajony jest do obfitego i treściwego śniadania, „kippers” jest nieodzowną częścią rannego posiłku. „Kipers” zaś nie jest nic innego jak zwykły śledź, uwędzony na świeżo w gorącym dymie i następnie podsmażony przed jedzeniem. Różni się od naszych śledzi wędzonych, oprócz nazwy. (u nas utarła się z niemieckiego nazwa „piklingi”), — także rozmiarem oraz formą. Co do delikatności i smaku nasze śledziki wędzone mają pierwszeństwo w porównaniu z dużym i często dosyć chudym śledziem z Morza Północnego.

Nie znaczy to oczywiście, abym wbrew utartym zwyczajom radziła spożywać śledzie smażone na pierwsze śniadanie, ale czyż taki „polski kippers” nie mógłby być miłym urozmaicheniem w jednostajnym menu naszych kolacyj? Jeżeli jeszcze dodam, że śledź wobec swoich zalet odżywczych był zalecony królowi angielskiemu podczas choroby, jako środek leczniczy (patrz art. „Śledź w djecie leczniczej”), to nie wątpię, że pomimo demokratycznych czasów przykład ten zachęci niejednego czytelnika „Ryby” do spożywania „królewskiej” potrawy.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na IV. kwartał!



Przetwór i Handel



Kazimierz Czerkowski.

Dlaczego nie przenosimy się do Gdyni.

Dziwnem i niewytłumaczonym zjawiskiem dla każdego laika wydaje się, że mimo widocznego rozwoju i rozbudowy Gdyni, jako portu handlowego i rybnego, wszystkie większe **fabryki konserw rybnych w Polsce wybierają** o wiele chętniej jako miejsce stworzenia swych przedsiębiorstw większe **miasta i ośrodki przemysłowe w głębi kraju, aniżeli okolice wybrzeża polskiego**. Zwłaszcza w ostatnich czasach coraz częściej ze strony sfer urzędowych podnoszony bywa ten zarzut, bowiem sfery te tkwią w błędnem mniemaniu, jakoby polski przemysł rybny tendencyjnie bojkotował wybrzeże Bałtyku, osiedlając się zdala od naturalnego miejsca połowu ryb, jakim jest bezsprzecznie nasze morze.

Ileż to razy odnośny właściciel fabryki, lub też jego przedstawiciel usłyszał z ust referenta danej władzy, że jego podanie o zniżkę podatku, cła czy też taryfy kolejowej, nie może być uwzględnionem, albowiem w interesie Państwa nie leży popieranie przemysłu zależnego prawie że wyłącznie od importu, a przy takiej okazji zawsze padała dobra rada: **Przenieście się panowie do Gdyni**.

Teoretycznie rzecz biorąc, zarzut taki czy też taka dobra rada, podyktowana szczerym patriotyzmem i poważną troską o rozbudowę Gdyni oraz o rozwój polskiego rybactwa dalekomorskiego miałyby wszelkie podstawy słuszności. Inaczej atoli przedstawia się rzecz dla patrzącego na sprawę przez pryzmat kalkulacji handlowej, kiedyto **względy natury czysto materialnej** usuwają na plan dalszy mniej realne względy polityczne, czy też patriotyczne.

Jak w każdej innej gałęzi przemysłu, tak też i w przemyśle rybnym decydujący wpływ przy wyborze miejsca pod nowe przedsiębiorstwo wywierają przedewszystkiem następujące czynniki:

I) możliwość nabywania surowca w **dostatecznej ilości**, w każdym czasie sezonu produkcyjnego i w potrzebnym gatunku i jakości;

II) zapewniony **maksymalny zbyt** towaru gotowego na **miejscu produkcji**, względnie w najbliższej okolicy;

III) **dogodne połączenia kolejowe** z wszystkimi dzielnicami kraju, i

IV) możliwie **najniższe koszty przewozu surowca** z miejsc dostawy, względnie produktu gotowego do miejsc największego zbytu.

Niestety, przyznać musimy, **Gdynia jak dotychczas nie odpowiada żadnemu z tych zasadniczych warunków**. Biorąc np. za podstawę naszych porównań urzędowe cyfry Urzędu Statystycznego za rok 1927, okazuje się, że ogólny połów morski w Polsce wyniósł w tym roku zaledwie 17 830 kwintali, z czego śledzi i szprotów, stanowiących zasadniczy surowiec przemysłowy, złowiono tylko 5 290 kwintali. Jeżeli zważymy dalej, że **jedna tylko fabryka konserw rybnych w Polsce (Nordia-Hawe w Dzieńdziejach) przetwarza** rocznie około 300 wagonów po 10 000 kg każdy, czyli **30 000 kwintali**, to dojdziemy łatwo do przekonania, że cały nasz połów śledzi i szprotów wystarczy zaledwie do zaspokojenia $\frac{1}{6}$ zapotrzebowania jednej fabryki. A przecież samych tylko fabryk takich w Polsce, mniejszych lub większych, mamy około 20, nie licząc przemysłu drobnego i chałupniczego.

Zapewne powie ktoś, że w takim razie niedobór surowca może być pokrytym jak dotychczas przez import, z tą tylko różnicą, że miejscem odbioru nie będą inne miasta Polski, lecz Gdynia. I tu właśnie natrafiamy na trudności wymienione już powyżej pod II, III i IV.

Wszystkie istniejące w Polsce fabryki konserw rybnych, a zwłaszcza posiadające większe wędzarnie, mają na miejscu produkcji, np. w Warszawie, w Poznańskim i na Pomorzu, na Śląsku Górnym i Cieszyńskim oraz w Małopolsce, względnie **w najbliższej okolicy tych miast zapewniony zbyt** w wysokości do 60% swej produkcji i tylko reszta zostaje wysyłana na prowincję bliższą lub dalszą, dokąd dzięki dość znośnym połączeniom kolejowym, towar nadchodzi w względnej świeżości w ciągu 24—48 godzin. Gdynia natomiast, jako jedyne w przyszłości większe miasto na wybrzeżu, otoczona obecnie mniejszymi gminami i osadami rybackimi, narazie nie jest miejscem większego zbytu ani ryb wędzonych, ani też temniej konserw rybnych.

Powracając do kwestji konieczności pokrycia brakujących ilości surowca, a zwłaszcza śledzi i szprotów, przez import z Niemiec, An-

głji, Norwegji czy Łotwy, musimy równocześnie wziąć pod uwagę kalkulację kosztów przewozu surowca na miejsce produkcji, względnie kosztów przewozu produktu gotowego do miejsc masowego zbytu, a więc np. do Warszawy. Otóż okazuje się, że koszt przewozu wagonu surowca do jednej z fabryk w Warszawie wynosi mało co więcej, niż wyniósłby koszt przewozu tegoż wagonu do Gdyni, innemi słowy, że dana fabryka w Warszawie, oszczędzając koszta przewozu produktów gotowych z Gdyni do Warszawy, ma możność tańszej produkcji, a temsamem może identyczny towar sprzedąć po cenie o wiele niższej, aniżeli także fabryka w Gdyni. A wiedzieć należy, że **koszta przewozu ryb i produktów rybnych w Polsce są bardzo wysokie** i przewyższają nieraz o 50% wartość surowca i o 35% wartość produktu gotowego. By nie zostać pomówionym o fantazję, pozwolę sobie przytoczyć kilka oryginalnych cyfr, pochodzących z ostatniej kampanji 1928/29 r. I tak: koszt wagonu śledzi 9000 kg, zakupionego na giełdzie w Altonie wraz z opłatami dodatkowymi wyniósł 1 430 mk. niem., co po kursie 214 za 100 czyni 3 060,20 zł., przewóz zaś tego wagonu, wraz z cłem, do Warszawy kosztował 1 757,55 zł. czyli 57,5% kosztu surowca.

A teraz jak wygląda kalkulacja przewozu produktu gotowego, który ze względu na rychłe psucie się towaru, przewożonym być musi pociągami osobowymi? Otóż przewóz skrzynki śledzi wędzonych o wadze 3 kg kosztuje w Polsce: z Gdyni do Warszawy 0,43 zł., do Wilna 0,85 zł., do Białegostoku 0,60,5 zł. i do Częstochowy 0,63,5 zł. Biorąc normalną cenę hurtową takiej skrzynki, tj. 2,40 zł. w sezonie norweskim, koszt

przewozu z Gdyni wyniósłby zależnie od oddalenia od 18—35,5% wartości towaru.

O wiele korzystniej więc przedstawia się kalkulacja kosztów przewozu produktu gotowego dla fabryk, położonych w głębi kraju, np. w Warszawie. Wówczas bowiem koszt przewozu identycznej ilości towaru wynosi: do Wilna 0,43 zł., do Białegostoku 0,17,5 zł. i do Częstochowy 0,20,5 zł., czyli od 7,3%—18% wartości towaru. Z tego zestawienia wynika, że fabryka konserw **w Warszawie ma możność sprzedaży swoich wyrobów o 15% taniej w porównaniu z taką fabryką w Gdyni.** By uplastycznii jeszcze bardziej korzyści płynące stąd dla producenta, należy zapamiętać, że koszta robocizny i administracji w poszczególnych fabrykach konserw w Polsce wynoszą tylko 12—13% ogólnego obrotu, inaczej mówiąc, że różnica kosztów przewozu surowca i produktu gotowego między Gdynią i Warszawą pokrywa w całości koszt robocizny i administracji, a nawet daje małą nadwyżkę.

Wreszcie nie wolno zapominać o tem, że towar wysłany z Warszawy np. do Wilna nadchodzi tam w ciągu 48 godzin od chwili wysyłki, podczas kiedy czas przewozu z Gdyni przy nieunormowanych stosunkach kolejowych trwałby z pewnością 4 dni. Że tak długi czas przewozu nie wpłynąłby na polepszenie, lecz przeciwnie na pogorszenie jakości towaru, nie ulega chyba kwestji, co miałoby znowu ten skutek, że kupcy zniechęceni poniesionemi wskutek zepsucia się przesyłek stratami, zaniechaliby w zupełności nabywania i handlu produktami rybnymi, a zwłaszcza rybami wędzonymi.



Spramozdania Rynkowe - Ceny.



Stan handlu rybnego w październiku.

W handlu rybnym daje się zauważyć znaczny zastój. Kupcy sprzedają obecnie prawie same tylko sandacze i szczupaki, nie sprowadzając zupełnie ryb morskich, wobec braku popytu na nie ze strony publiczności.

Niema też popytu na raki, których zresztą poławia się o wiele mniej, niż w roku ubiegłym, gdyż przetrzebiły je mrozy bardzo surowej zimy. Ceny na nie jednakże pomimo nikłej stosunkowo podaży nie różnią się od zeszłorocznych, gdyż ustał prawie zupełnie wywóz ich do Niemiec, które sprowadzały dawniej duże ilości raków z Polski. Obecnie eksport ten prawie nie istnieje, gdyż kupcy niemieccy żądają przy-

znania im kredytu 30-dniowego, czemu nie mogli zadośćuczynić eksporterzy polscy.

Z gdańskiego rynku rybnego.

W pierwszej połowie października płacono w Gdańsku w handlu detalicznym (rynkowym) następujące ceny za 1 kg.: liny 1,50—1,80 gld., sandacze 1,40, szczupaki 1,40—1,80, okonie 1,00—1,20.

Urzędowe sprawozdanie rynkowe z centralnej hali w Berlinie.

Berlin, 2 października. Dowóz ryb słodkowodnych w ciągu sprawozdawczego tygodnia był umiarkowany, jednak wobec stosunkowo słabego ożywienia na rynku, pokrył naogół zapotrzebowanie. Ceny na wszystkie prawie gatunki bez znaczniejszych zmian, jedynie karpie wykazywały tendencję niższą.

Ceny za 50 kg. świeżych ryb w lodzie w markach niemieckich: szczupaki 80—117, średnie i duże 50—80, sandacze 80—175, małe 65—85, karpie 70—75, liny 70—110, okonie 35—75, leszcze 40—75, karasie 50, płocie 10—45.

Ryby morskie.

Detaliczne ceny targowe na ryby morskie w Gdyni (za 1 kg).

Data	Flandry większe	Flandry mniejsze	Skarpie	Śledzie	Kwapy	Dorsze	Szczupaki	Płotki	Makrele
20. IX. 29.	2.40	1.60	3.—	2.40	2.80	2.40	4.—	3.—	4.50
27. IX. 29.	2.50	2.—	3.—	2.50	3.—	2.30	4.—	2.80	4.—
4. X. 29.	2.60	2.—	2.80	2.50	2.80	2.40	4.20	3.—	4.20
11. X. 29.	2.60	2.—	3.—	3.20	3.—	2.25	4.—	2.80	4.50

Altca, 1 października. Do tutejszego portu zawinęło w ciągu sprawozdawczego tygodnia 54 parowce z ogólnym ładunkiem 5.085.384 f. śledzi, 45.515 f. ryb konsumcyjnych i 157.729 f. płastug i wążuszy. Zapotrzebowanie na śledzie znaczne, przyczem większość połowów została wysłana w głąb kraju, a resztę zakupił miejscowy przemysł. Ceny wzrastały z każdym dniem i dopiero z końcem tygodnia poczęły cokolwiek spadać, w związku ze znacznym dowozem. Ogólny obrót w porcie przedstawia się następująco: sprzedano z licytacji 5.383.216 f., z wolnej ręki 246.800 f., razem 5.630.016 f.

Wesermünde, 1 października. Tydzień sprawozdawczy zaznaczył się zwiększonym dowozem ryb morskich, jednak wobec stale wzrastającego zapotrzebowania na rynkach wewnętrznych, okazał się niewystarczający. Ogółem zawinęło do tutejszego portu 52 parowce z łącznym ładunkiem 43.551.000 f., w tem 1.491.600 f. świeżych śledzi z połowów z Morza Północnego. Znacznie ożywienie na rynkach tłumaczy się tem, że po przerwie letniej większość kupców rybnych rozpoczęła znów handel rybami morskimi, na co wpłynęło obniżenie temperatury, notowane w ostatnim tygodniu. Obroty towarami wędzonymi i przetworami rybnymi dość znaczne, handel śledziem solonym rozwija się zadawalająco. Cena licytacyjna znacznie wzrosła i wynosiła za 1 funt wążuszy (dorszy) od 18—41 fen., zależnie od stanu i wielkości.

Karpie - lustrzaki

tegoroczne sadzonki ca. 24 szt. na 1 kg.

liny

2-letn. sadzonki ca. 12 szt. na 1 kg. przy połowie na jesieni oddaje

Dom. Montowo (Pomorze)

stacja kolejowa i pocztowa Montowo. Tel. 4.

Ceny detaliczne ryb śniętych na głównych rynkach krajowych za 1 kg — we wrześniu 1929 r (a — ceny płacone w I-szej połowie września, b — w II-giej połowie września).

	Karp żywy	Karp śnięty	Karas	Szczupak	Sandacz (rosyjski)	Leszcz	Sum	Łosoś	Lin	Sielawy	Średnica	Drobnica
WARSZAWA w/g notow. Zw. Prod. Ryb.	a) 4.50 b) 4.00-4.30	3.00 2.50	3.00-4.00 2.50 4.00	4.00-5.00 3.00-4.00	4.00-5.00 4.00-4.30	4.00 4.50 3.50-4.00	4.00-5.00 5.00-6.00	16.00-17.00 13.00-15.00	3.00-4.00 3.00-4.00			
ŁÓDŹ w/g notow. Magistratu	a) 4.75 b) 4.70-4.50	4.00-3.80 3.80-3.40		4.00-3.60 3.60-3.40	4.50-4.30 4.30-4.00	3.80-3.50 3.50-3.30					2.10-1.80 1.80	1.20-1.00 1.00-0.80
KRAKÓW w/g notow. Magistratu	a) 4.50-5.00 b) 4.50-5.50	4.50-5.00 4.50-5.50		6.00 6.50 5.50-6.00	6.00-7.00 6.00-6.50	5.00-6.00 5.50-6.00	4.00	10.00-12.00	4.00-4.50 4.50-5.00			
CZĘSTOCHOWA w/g notow. Magistratu	a) 4.50-5.50 b) 4.50-5.00	4.50-5.50 4.50-5.00	4.00-4.30 3.50-4.00	5.00-6.00 5.00-5.50	4.00-4.50 4.00 4.50	3.80-4.20 3.80-4.20			4.50-5.00 4.00-4.50		2.30-3.50 2.30-3.00	1.80-2.30 1.80-2.30
WŁOCŁAWEK w/g notow. Magistratu	a) 4.50-5.00 b) 4.50-5.50	4.50-5.00 4.50-5.50	5.00-5.50	5.00-5.50	5.00-5.50	4.50-5.00	3.50-4.00	10.00-10.50	4.50-5.00		1.50-2.00	1.00-1.50
POZNAŃ w/g notow. Magistratu	a) 6.00-7.00 b) 6.00-7.00			5.00-6.00 5.00-7.00		4.00-4.40 4.00-4.40	4.00-5.00 4.00-5.00					1.60-2.00 1.60-2.00
WILNO w/g notow. Magistratu	a) 4.10-4.80 b) 3.00-4.00	4.10-4.80 3.00-4.00		2.70-3.00 3.00-3.50		2.60 3.00 3.50			3.00	1.70-3.50 2.50-3.00	1.50-1.75 1.60-1.80	0.20-0.40 0.30-0.50
STANISŁAWÓW w/g notow. Magistratu	a) 5.00-6.00 b) 5.00-6.00	5.00-6.00	2.00	5.00-6.00 5.00-6.00	5.00 5.00-6.00	4.00 4.00-5.00			3.50-4.00 4.00-4.50			2.00-2.50 1.00-1.50
BRZEŚĆ n/Bugiem w/g notow. Magistratu	a) 4.40 b) 4.10			4.30 4.30							1.50-1.75 1.50-1.75	1.50 1.50
BIALYSTOK w/g notow. Magistratu	a) 3.75-4.25 b) 4.00-4.75	2.50-3.00		2.50-3.25 2.25-3.00								0.70-0.85 0.40-0.50
PIŃSK w/g notow. Magistratu	a) 1.10-1.30 b) 1.20-1.50		1.10-1.30 1.20-1.50	1.30-1.50 1.50-1.80			1.10-1.20 1.20-1.60				0.60-0.70 0.70-0.80	

Uwaga: W/g notowań Zw. Producentów Ryb sprzedawano w Warszawie 1 kg. karpia żywego w hurcie o 50—80 gr. taniej, niż w detalu.

Ceny ryb płacone przy jeziorze w złotych za 1 kg. — we wrześniu 1929

(a — ceny płacone w I-szej połowie września, b — w II-giej połowie września).

Według klasyfikacji handlowej	Miejscowość				
	Okolice Gostynina	Okolice Lipna	Kujawy (Włocławek, Choceń, Bożemowice)	Okolice Gniezna	Okolice Żnina
Wybór	a) 2,00 b) 2,30	a) 2,00 b) 2,50	a) 2,50 b) 3,00	a) 2,80 b) 2,60-3,00	a) 3,00 b) 3,00
Średnica	a) 1,00 b) 1,10	a) 1,00 b) 1,20	a) 1,25 b) 1,50	a) 1,60 b) 1,70	a) 1,70 b) 1,70
Drób	a) 0,50 b) 0,50	a) 0,50 b) 0,60	a) 0,60 b) 0,75	a) 0,50-0,75 b) 0,60	a) 0,50-0,75 b) 0,60
Leszcze	a) 2,00 b) 2,50	a) 2,00 b) 2,50	— —	— —	— —
Okonie	a) 2,00 b) 2,20	a) 2,00 b) 2,50	— —	a) 1,80 b) 2,00	a) 2,00 b) 2,00



Rybołówstwo morskie.



Fr. Lubecki.

Stan obecny polskiego rybactwa morskiego.

Rybołówstwem morskiem na naszym wybrzeżu zajmuje się ludność zgrupowana w 26 gminach. Linja zetknięcia się tych gmin, to linja naszego wybrzeża. W tych 26 gminach zamieszkuje 785 rodzin rybackich, liczących około 4000 osób. Około 75% rybaków, na utrzymaniu których znajduje się około 500 rodzin, nie posiada ubocznych zajęć. Około 200 rodzin utrzymywanych jest przez 270 rybaków, mających uboczne zajęcia w rolnictwie, handlu, w rzemiosłach. Najwięcej takich rybaków zamieszkuje w Wielkiej Wsi (40), w Chłapowie (26), Rewie, Karwi. Wreszcie około 100 rybaków, zamieszkałych w miejscowościach położonych w głębi zatoki puckiej, uprawiają połowy jedynie jako uboczne zajęcie, trudniąc się przeważnie sezonowym połowem węgorzy pod lodem w zatoce Puckiej.

Przedsiębiorstw rybackich zatrudniających najemną siłę roboczą na wybrzeżu niema. Połowy wykonywane są albo przy pomocy członków rodziny, albo też przez doraźne spółki, przyczem ze wspólnego dochodu część idzie na amortyzację i utrzymanie statku, część na narzędzia, reszta dzieli się między uczestników połowu.

Dla pewnych sezonowych połowów jak połów węgorza wężerzami, połów łososia niewodem, rybacy organizują się w spółki t. zw. z holen-

derska „maszoperje“. Na czele maszoperji stoi „szoper“, każdy z jej członków dostarcza określoną ilość narzędzi, połowy zaś dzielą się na równe części między członków. Członkami maszoperji są właściwie rodziny rybackie, a nie poszczególni rybacy. To też w braku ojca rodziny, nieobecnego w domu lub zmarłego, występują jako równoprawni członkowie, żony lub dzieci rybaków.

Organizacja społeczna naszego rybołówstwa morskiego nosi, dzięki tym warunkom dość archaiczny charakter, który zapewne niewiele się zmienił od szeregu setek lat.

Przeciętny majątek rybaka zawarty w narzędziach rybackich wynosi około 2000 zł. Dla porównania przytoczyć należy, że wartość inwentarza przypadającego na jednego rybaka, zatrudnionego w rybołówstwie brytyjskiem wynosi około 14 000 zł., a w drobnym rybołówstwie duńskiem 6 — 7 000 zł.

Do najlepiej zaopatrzonej, najzamożniejszej grupy na wybrzeżu należą rybacy niemieccy, zamieszkali w osadzie Hel. Przed 25—30 laty była to jedna z najuboższych osad rybackich. Stosunek ten jednakże uległ zasadniczej zmianie pod wpływem działalności dawnego rządu niemieckiego, który zbudował dla nich port helski, stwarzając przez to możliwość utrzymania większych statków, ułatwił zaopatrzenie

w kutry i narzędzia rybackie przez udzielanie subwencji i długoterminowych bezprocentowych pożyczek, wreszcie zaszczerpił zyskownejsze metody rybołówstwa, sprowadzając w tym celu instruktorów duńskich i szwedzkich.

Wedle ankiety przeprowadzonej w 1925 r. majątek rybaka helskiego wynosił przeciętnie 5370 zł, podczas gdy dla innych miejscowości, oprócz Gdyni, zaopatrzenie rybaka wyraża się przeciętną cyfrą 1174 zł, a dla poszczególnych najuboższych gmin spada do 400, 300 a nawet 200 zł. Poza Helem, najzamożniej zaopatrzeni są rybacy Gdyni, gdzie przeciętna wartość majątku rybackiego wynosiła w r. 1925 — 3166 zł, a obecnie niewątpliwie nieco wzrosła.

Na zamożność rybaka wpływa przedewszystkiem posiadanie kutra motorowego. Statków takich na wybrzeżu jest około 86, podczas gdy w r. 1921 było ich zaledwie 62.

Zaopatrzenie w kutry motorowe przedstawia się w porównaniu z r. 1926 w sposób następujący:

	1928	1921	% ludności rybackiej
w Helu	36	43	12%
w Gdyni	38	7	12%
w innych miejscow.	30	12	76%
Razem:	104	62	

Zmniejszenie w ciągu lat ostatnich ilości kutrów w Helu wywołane zostało wysiedleniem pewnej liczby optantów, którzy opuszczając Hel zabrali swe kutry. Przesunięcie stopy zamożności rybaków na korzyść ludności polskiej, zamieszkałej w Gdyni i innych miejscowościach wiąże się poczęści z działalnością kredytową prowadzoną przez Morski Urząd Rybacki, przy pomocy funduszków Państw. Banku Rolnego, ostatnio zaś przez kredytową spółdzielnię rybacką zorganizowaną przy pomocy Banku Gospodarstwa Krajowego. Poczęści zaś z faktem budowy portu w Gdyni i przystani rybackiej w Jastarni.

Mimo akcji kredytowej prowadzonej przez instytucje państwowe ilość kapitału zaangażowanego w rybnictwo w naszym wybrzeżu jest znikomo mała. Przeważającą rolę w uzyskiwaniu dochodu z rybołówstwa odgrywa indywidualna praca, a kapitał bez fizycznego udziału samego właściciela w naszym rybołówstwie dotąd nie jest czynny.

Z tym też związany jest fakt, że rybołówstwo nasze nosi wybitny charakter rybołówstwa przybrzeżnego.

Obecne uposażenie rybaka nie pozwala na odbywanie dalszych podróży w poszukiwaniu za rybą. Nie może też on i nie chce ponosić ryzyka związanego z poszukiwaniem nowych miejsc połowu. Rybak nasz ryby nie szuka, nie wychodzi na jej spotkanie, lecz biernie ocze-

kuje pojawienia się stad rybnych w bliskości brzegu.

Jakkolwiek nasze wody terytorjalne należą do najbardziej zyskownych na Bałtyku terenów rybackich, jednakże ograniczenie połowów do wąskiej strefy przybrzeżnej wpływa nietylko na ubóstwo rezultatów połowu, lecz też na ich przypadkowość. Prawie wszystkie gatunki ryb przemysłowych zmieniają bowiem stale miejsce swego pobytu. Cały szereg warunków kieruje ich wędrówkami i wpływa na to, że w różnych miejscowościach pojawiają się one w zmiennej b. ilości.

O rozmiarach połowów w ostatnich latach świadczą następujące cyfry, dotyczące ogólnej ilości i wartości połowów:

Rok	Ilość w kwintalach	Wartość w złotych
1923	41,200	851,000
1924	23,890	1,562,000
1925	13,965	1,066,000
1926	18,122	1,795,423
1927	17,870	2,651,000

Niekorzystne połowy w latach ostatnich, a zwłaszcza w 1925 r. obniżyły zarobki rybaków do tego stopnia, że nie wystarczały w wielu wypadkach nawet na pokrycie kosztów użytych narzędzi. Stąd też wynikał fakt ucieczki rybaków od swego zawodu. Część wyemigrowała w swoim czasie zagranicę szukając zarobku na okrętach niemieckich, część zaś ima się ubocznych zajęć na wybrzeżu.

Gatunkowy skład naszych połowów morskich przedstawia następujące zestawienie:

Ilość w kwintalach

Rok	śledź	szprot	dorsz	flondra	losoś	wegorz	inne
1925	4.239	3.827	1.111	4.168	327	659	639
1926	6.376	1.828	1.199	6.294	974	735	718
1927	2.610	2.670	1.280	6.670	1.760	1.500	1.380

Wartość w złotych:

1925	227.449	77.252	78.543	266.411	164.151	169.628	82.609
1926	190.199	78.533	99.123	589.557	477.177	252.611	108.222
1927	174.000	102.000	125.000	627.000	795.000	125.000	202.000

Pewna poprawa w ogólnych dochodach rybackich na wybrzeżu odbiła się w minimalnym stopniu na znacznej ilości najuboższych rybaków, których połowy nie wzrosły, a zarobki powiększyły się w bardzo nieznacznym stopniu.

Z powyższego zestawienia danych o stanie polskiego rybnictwa morskiego wynika, że lichej stan zaopatrzenia naszego rybaka uniemożliwia nam dalsze podróże na międzynarodowe tereny rybackie i ogranicza jego teren eksploatacyjny do wąskiego pasa wód przybrzeżnych. Z tym wiąże się mała wydajność naszego rybołówstwa, niepewność połowów, a w związku z tym niepewność bytu i bieda rybaka.

Nienormalną rzeczą musi się wydawać zupełnie zaniedbanie przez Polskę możliwości eksploatacji bogactw rybnych nie tylko Bałtyku, lecz i dalszych mórz, do których mamy wolny dostęp, podczas gdy nasza produkcja ryb morskich odpowiada zaledwie 2,2% konsumpcji, a nadwyżka przywozu nad wywozem ciąży na naszym bilansie kwotą ok. 50 milionów zł. Za sumę tą płaconą zagranicą utrzymujemy liczne i bogate flotylle statków morskich, dajemy byt około 14 000 rybaków oprócz licznych zastępów robotników pomocniczych, górników dostarczającym węgla na statki rybackie, stocznie i huty żelazne, a nie jesteśmy w stanie ani wyzyskać sił, tak nielicznej naszej ludności rybackiej, ani zapewnić jej znośnych warunków bytu.

Za anomalję również musi być uznany fakt, że przywożąc znaczne ilości ryb morskich do kraju nie możemy zapewnić naszym skromnym, zwłaszcza w porównaniu z naszymi potrzebami, połowom morskim zbytu na rynku polskim. W 1925 r. kiedy połowy u naszych wybrzeży były wyjątkowo małe zdarzył się paradoksalny pozornie fakt, że około 700,000 kg.

szprota, które nie mogły być spieniężone w kraju, wywieziono za pośrednictwem Gdańska do niemieckich fabryk przetworów za cenę niższą od ceny produktu niemieckiego, duńskiego, czy też norweskiego.

Jest rzeczą zwykłą na wybrzeżu, że rybacy przerywają swe połowy nie dlatego, że ryb nie ma, lecz że jest ich za dużo, gdyż cena spada tak nisko, że nawet przy większej masie ryb połów ich przestaje być opłacalny.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest brak aparatu handlowego na wybrzeżu, któryby potrafił przyjąć łatwo ulegający zepsuciu produkt i szybko dostarczyć go konsumentowi, brak fabryk konserw, które nie tylko wpływają na podniesienie wartości mało cennego surowca, ale w których mieści się chwilowy nadmiar ryb, brak wreszcie dobrze zorganizowanego transportu do wnętrza kraju.

Trzeba się jednak liczyć z faktem, że utrzymanie sprawnego, a łącznie z tem i kosztownego aparatu handlowego, utrzymanie fabryk konserw wymaga bardziej skoncentrowanego, większego i bardziej stałego dowozu niż to dziś może zapewnić nasze rybołówstwo.

Dr. Kuźmiński.

Rybołówstwo morskie we wrześniu.

Pogoda nie była tak pomyślną dla rybaków, jak w miesiącu ubiegłym. Częste silne wiatry utrudniały wyjazd kutrów na morze — z powodu też czego normalne rybołówstwo mogło odbywać się zaledwie w ciągu 17 dni. Odbiło się to oczywiście na ilości złowionej ryby, która w porównaniu z ubiegłym miesiącem obniżyła się o 30 000 kg. Największy spadek wykazały płastugi. Znaczna niższa zdobycz płastug spowodowana została właściwie, nietylko zmniejszeniem się ilości dni wyjazdów na morze, co brakiem samej ryby. Ze zbliżającym się okresem zimowym i nastaniem dni chłodnych — płastugi zwykle znikają przy naszych brzegach i oddalają się na głębsze miejsca. W poszukiwaniu płastug kilka kutrów z Gdyni i Helu wyjechało na rybołówstwo na Bałtyk, na wysokość Rozevia, ale i tam nie znajdowano dostatecznej zdobyczy i niekiedy po kilkakrotnych próbach zarzucenia włoku — powracano z niczem do portu.

Również kutry dalekomorskie „Stornia“ i „Falke“, które wyruszały na połowy płastug pod Bornholm i Gotland, nie przywoziły spodziewanej ilości zdobyczy. Każdy z nich złowił zaledwie po kilka centnarów, gdy powinien był łowić, przy średnio udatnych połowach, najmniej po kilkanaście. Jak słyhać, w tym samym cza-

się również rybacy duńscy i niemieccy mieli bardzo skąpe połowy płastug na Bałtyku. Najwięcej ilościowo płastug łowiono włokami ciągniętymi przez kutry, mniejsze ilości przypadają na sieci denne, haczyki i włoki ręczne.

Siedzie, które pojawiły się przy cyplu Helskim na zwykłym miejscu tarła w połowie sierpnia, trzymały się w ciągu całego września i połowy wypadły niezłe, chociaż nie doszły ilościowo jeszcze do znaczenia, jakie mają w okresie jesiennym w ogólnej zdobyczy ryb. W porównaniu z poprzednim miesiącem zdobycz zwiększyła się kilkakrotnie. Łowiono śledzie sieciami zastawnymi. Najwięcej zdobyczy przypada na Helan, jako najbliższej znajdujących się miejsc połowów. Następnie idzie Gdynia, dalej obwód pucki i wsie półwyspu.

Połowy węgorzy wypadły dość dobrze, na co wpłynęły częściowo, dość częste we wrześniu, dnie burzliwe. Jak wiadomo, najlepsza zdobycz węgorzy przypada w nocie ciemne i burzliwe, a ponieważ nocy takich, szczególnie w końcu miesiąca było kilka — nierzadko rybacy znajdowali po przeszło 100 sztuk ryby w jednym wicierczu (żaku).

Wskutek dobrych połowów ceny częściowo, choć nieznacznie spadały. Z tego też powodu

część zdobyczy przechowywują rybacy w sadzach w żywym stanie, w oczekiwaniu na wyższe ceny, które zwykle podnoszą się przy końcu okresu połowów węgorzy. Okres ten ma się już ku końcowi. Najwięcej zdobyczy tej ryby, w przeciwieństwie do innych gatunków, przypada na wsie półwyspu Helskiego, w czem po-każne miejsce zajmuje Kuźnica. Rybacy z Gdyni łowią zaledwie drobne ilości węgorzy.

Jeszcze nieźle łowiono makrele. Cenna ta i wybitnie letnia ryba, trzyma się przy naszych brzegach w ciągu ciepłych miesięcy letnich, i znika z nastaniem chłódów. W tym roku trzymały się one dłużej niż zwykle. Obecnie należy uważać tegoroczny połów za ukończony.

W przeciwieństwie do makreli, watusze (dorsze) pojawiają się przy naszych brzegach w większych ilościach dopiero z nastaniem dni chłodnych i obecnie należy spodziewać się większej zdobyczy. Połowy wrzesniowe były niewielkie — równe sierpniowym — a wogóle bardzo małe. Kwapów złowiono mniej o połowę, tak samo i szczupaków; natomiast pozostałe gatunki ryb słodkowodnych wykazały niewielkie zwiększenie.

W okolicy Kolibek i Rewy złowiono również niewielkie ilości szprot, pozatem pojedyncze okazy łososi i mielnic.

Jako ciekawy szczegół należy zanotować złowienie przez rybaków helskich 50 kg. minog w sieci zastawne.

Ceny na ryby naogół utrzymały się na wysokości poprzedniego miesiąca. Jedynie obniżyła się wartość śledzi.

Ogólna zatem wartość połowów wrzesniowych obniżyła się proporcjonalnie do spadku ilości zdobyczy i naogół była wyżej średniej. Tylko część wędzarni była czynna i to nie we wszystkich dniach miesiąca. W obwodzie helskim pracowało 5 przez 15 dni i przerobiono 34,400 kg ryb; w obwodzie puckim — 9 przez 10 dni i przerobiono 26,500 kg. Wędzono śledzie, węgorze, płastugi i makrele.

Częste burze przyczyniały rybakom dotkliwe straty. Ogółem zniszczonych zostało 45 sieci, wartości około 1500 zł., pozatem 1 włók wartości 300 zł. Ogółem zajmowało się rybacstwem 890 rybaków przy posługiwaniu się 94 kutrami motorowymi, 210 łódkami żaglowymi i używaniu 4300 sieci, 36 włóków, 18 czecznych i około 3800 więcierzy (żaków).

Rybołówstwo morskie we wrześniu.

	P o ł o w y r y b w k i l o g r a m a c h													Razem	
	Szproty	Płastugi		Śledzie	Łososie	Mielnice i troć	Węgorze	Pomuchle	Makrele	Szczupaki	Kwapy	Okonie	Płotki		Knurhauy
		Flandry	Skarpie												
Ilość w kg . . .	4.850	93.365	6.640	59.300	120	578	29.604	16.370	11.048	3.365	4.280	2.557	3.547	50	235.674
Wartość w zł . . .	2.910	121.375	10.624	59.300	720	3.468	148.020	16.370	33.144	10.095	6.420	3.836	5.321	60	421.663
Cena za kg . . .	0,60	1,30	1,60	1,—	6,—	6,—	5,—	1,—	3,—	3,—	1,50	1,50	1,50	0,12	—
Sprzedano do wędzarni . . .		23.000		19.500			7.500		10.890						60.890
Wywieziono do Gdańska . . .		51.540	4.355	25.520	120	219	12.924	8.370	—	1.045	3.330		200		107.623
Sprzedano na miejscu . . .	4.850	18.825	2.285	14.280		359	4.745	8.000	158	2.320	950	2.557	3.337	50	62.716
Przechowano w sadzach . . .							4.435								4.435



Rybołówstwo jeziorowe i rzeczne.



Fr. Diechocki.

Rybołówstwo jeziorowe we wrześniu.

Wrzesień w gospodarstwie jeziorowym jest okresem przejścia z rybołówstwa letniego na jesienne. W tym czasie zwykle narzędzia letniego połowu składa się na przechowanie i rozpo-

czynna się połowy jesienne. W bieżącym jednak roku początek jesieni był stosunkowo ciepły, to też zwykły plan nieco się zmienił.

Więc na jeziorach przeważnie płytkich, dość

dobrze udawały się jeszcze połowy letniemi narzędziami — żakami. Poza tem głównie łowiono liny, a na wielu jeziorach łowiły się też po trzecinach duże wzdregi.

Połowy przywłoką dawały znacznie lepsze wyniki niż w sierpniu, szczególnie, jeżeli mowa o wodach głębokich. Liche też były połowy na krześliskach przy pomocy objazdów. Poza tem nie udawały się połowy ślępem. Fakt ten dowodzi, że ryby jeszcze nie przeszły do przebywania jesiennego przy dnie. Woda jest ciepła, a ryby wciąż jeszcze uganiają za zdobyczą.

Ceny ryb płacone rybakom utrzymały się na średnim poziomie, jak w ubiegłym miesiącu. Handlarze najbardziej poszukiwali leszczy i okoni, na które ceny zwyżkowały.

Naogół więc biorąc, połowy wrześnieowe należy uznać za liche. W gospodarstwach ślonej- szych prawie że nie łowiono; przygotowują się tam do połowów jesiennych. Drobnii rybacy jednak zmuszeni byli łowić dla opędzenia kosztów prowadzenia gospodarstwa i dla zapłacenia

czynszu dzierżawnego. Połowy takie niekiedy nie opłacały nawet kosztów robocizny. Szczególnie dzierżawcy jezior państwowych zaskoczeni są w tym roku niespodziewaną potrzebą znacznie większej ilości gotówki, na zapłacenie czynszu dzierżawnego, gdyż np. w woj. poznańskim władze obliczyły przeszło 5 zł. za 1 kg szczupaka na czynsz za jeziora państwowe, a rybacy pobierali w tym okresie przeciętnie około 2,80 zł. za kg tego samego szczupaka.

Zaznaczyć należy, że tak znaczne jak obecnie (prawie 60% wyżej poprzedniej raty), niespodziewane podniesienie wysokości czynszu rujnuje rybakowi plan gospodarczy, zmuszając go poniekąd do rabunkowej gospodarki — bo skąd i, jak ma on sobie poradzić w tak nagłym wypadku.

Wprowadzony w czasach dewaluacji marki polskiej sposób oznaczania czynszu dzierżawnego na wodach państwowych należałoby zastąpić stałą tenutą w złotych, co pozwoliłoby rybakowi ustalić zgóry roczne wydatki, a tem samem ułatwiłoby nakreślenie planu gospodarczego.



Kronika.



Powstanie Związku Przemysłu Rybnego.

W dniu 29 września 1929 r. utworzony został Związek Przemysłu Rybnego w Polsce i w. m. Gdańsku z siedzibą w Warszawie, ul. Rymarska 6. W tymże dniu odbyło się walne zebranie członków założycieli tegoż związku, w którym brali udział przedstawiciele 10 firm. Związek obejmuje około 15 fabryk na terenie całej Polski i w. m. Gdańska; statut Związku został już przedłożony do zatwierdzenia władzom i temsamem Związek jako taki rozpoczął swą normalną działalność.

W wyborach do prezydium wybrany został prezesem p. Józef Hirszfeld, członkami zarządu pp. A. Węgrowski, Edw. Arzt i L. Abramowicz, sekretarzem p. Kazimierz Czerkawski. Pozostałe jedno wolne miejsce w zarządzie zarezerwowano dla delegata sekcji Związku w Gdańsku.

W myśl uchwały walnego zebrania konstytuującego organem urzędowym Związku został obrany nasz miesięcznik „Ryba“.

Jeszcze o „tygodniu rybackim“.

Wadliwa stylizacja odnośnej notatki umieszczonej w nr. 9 „Ryby“ na str. 10 pozwala na przypuszczenie, jakoby wszystkie wiadomości podane przez prasę codzienną były zaczerpnięte z „Przeglądu Rybackiego“. Śpieszymy spro-

stować, że informacje co do zgłoszenia przyjazdu przez szereg delegacji zagranicznych nie były umieszczone w „Przeglądzie Rybackim“ i zostały rozesłane do pism codziennych w Poznaniu bezpośrednio przez jedną z instytucyj, które opiekowały się „tygodniem rybackim“. To też przepraszamy bardzo Redakcję „Przeglądu Rybackiego“ za niedopatrzienie i niefortunną stylizację wzmianki.

Jeżeli jednak chodzi o informacje nasze co do samego faktu zwołania konferencji oraz inicjatywy polskiej co do wznowienia instytucji kongresów itp. — są one oparte na materiale redakcyjnym „Przeglądu Rybackiego“, jak to wynika z następującego zestawienia:

Przegląd Rybacki (Nr. 6 str. 365). „W memorjale (Związku Organizacyj Rybackich Rz. Pol.) podkreślono konieczność wystąpienia ze strony polskiej z inicjatywą zwołania do Poznania we wrześniu bieżącego roku Międzynarodowej Konferencji Rybackiej. Zrealizowanie tej idei miałoby donieść znaczenie dla kwestii współpracy narodów w dziedzinie produkcji ryb słodkowodnych, a również byłaby duża moralna korzyść dla Polski, która pierwsza wystąpiła z inicjatywą wskrzeszenia tradycji przedwojennych świątecznych Międzynarodowych Kongresów Rybackich w Rzymie, Petersburgu, Waszyngtonie i innych“.

Przegląd Rybacki (Nr. 6 str. 333). Artykuł prof. Staffa zawiera tekst wniosku polskiego: „Związek Organizacyj Rybackich Rzeczyposp. Polskiej, który potrze-

bę takiej kooperacji międzynarodowej odczuwa, gotów jest ofiarować trud do przygotowania gruntu dla takiej kooperacji na terenie instytucji Kongresów Rolniczych i w tej myśli podejmuje się zwołania konferencji porozumiewawczej na drugą połowę września br. w Poznaniu z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Polsce, o ile XIV Międzynarodowy Kongres Rolniczy (przez zaakceptowanie załączonego wniosku II) myśl inkorporacji zagadnień rybackich do całokształtu spraw rolniczych zaaprobuje".

Przegląd Rybacki (Nr. 6 str. 363). Artykuł inż. J. Arnolda zawiera ocenę tej treści: „Spodziewać się należy, że w wyniku propozycji, zawartych w referacie profesora Staffa, będziemy mieli sposobność goszczenia w Polsce we wrześniu bież. roku wybitnych zagranicznych przedstawicieli nauki i rybactwa praktycznego podczas organizowanego w tym czasie zjazdu hodowlarzy-rybackiego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu”.

Przegląd Rybacki (Nr. 8 str. 478). W sprawozdaniu wzmianka: „Niesłuchanie dużego znaczenia jest uchwała Rady Głównej w sprawie Międzynarodowej Konferencji. Uchwalono, aby w czasie 10—20 września zwołać do Poznania Międzynarodową Konferencję Rybacką”.

Ze względów budżetowo-organizacyjnych Konferencja ta według życzenia Rady nie powinna mieć charakteru Kongresu, lecz powinna w wyniku swej pracy dać podstawy organizacyjne przyszłemu Międzynarodowemu Kongresowi Rybackiemu”.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Wielkopolskiego i Pomorskiego T-wa Rybackiego.

Dnia 12 października 1929 r. (sobota) o godz. 12 w południe w Poznaniu, ul. Masztalarska 8 odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego, na którym przedstawione zostały: 1) sprawa budowy stawów narybkowych Towarzystwa i wewnętrznej pożyczki na ich budowę; 2) sprawa kursów i egzaminów rybackich, sekcji mistrzów i starszych rybaków oraz zgłaszania uczniów rybackich w Towarzystwie; 3) sprawy bieżące i wolne wnioski.

Ponieważ dla członków z Pomorza dojazd do Poznania jest daleki i kosztowny, odbędzie się dla rybaków z Pomorza nadzwyczajne walne zebranie w dniu 19 października 1929 r. (sobota) o godzinie 11 w południe w Tucholi, Rynek 32, z porządkiem dziennym, jak w Poznaniu. Ze względu na bardzo ważne sprawy, Zarząd prosi wszystkich członków o liczne przybycie.

Produkcja konserw rybnych.

W dniach najbliższych fabryki konserw na G. Śląsku rozpoczynają swą kampanję jesienną. Pierwszym wytwarzanym produktem będą piklingi. Transporty śledzi, tzw. travellers, już nadchodzą, materiał jest bardzo dobry i, w przeciwieństwie do śledzi szkockich, których połów w tym sezonie był dość szczupły, jest go pod dostatkiem. Ceny surowca wynoszą ioco Hamburg 16 fen. za 1 funt (1/2 kg).

Jako inowację w opakowaniu piklingów jedna z fabryk śląskich wprowadza pewien specjalny rodzaj papieru wytwórczości krajowej, który będzie chronił piklingi od wysychania, a również będzie miał duże znaczenie hygieniczne, gdyż produkt będzie szczelnie zakryty, a w oknach wystawowych, pomimo zdjęcia wierzchniej deseczki, będzie zabezpieczony od kurzu i much. Produkcja marynat rozpocznie się również w najbliższych dniach.

Przemysł konserwowy uskarża się na marny gatunek krajowych wyrobów szklanych, jak słoje i puszki, których szkło jest kruche, nie zawsze jasne i przezroczyste, a przytem niejednokrotnie nie są przestrzegane wymiary. Niekiedy znów w dostarczonych słojach z gwintami rozmiary są nieodpowiednie do wielkości pokrywek metalowych, co naraża fabrykanta na stratę, bo pokrywki te są niezdatne. Bardzo byłoby wskazane, aby nasz przemysł szklany baczniej stosował się do potrzeb przemysłu konserwowego, który ma duże widoki dalszego rozwoju, byłoby zaś wręcz niedopuszczalne, żeby się miało słoje sprowadzać z zagranicy.

KRAJOWE TOWARZYSTWO MELJORACYJNE

WARSZAWA, UL. KOPERNIKA NR. 30

WYDZIAŁ BUDOWNICTWA STAWOWEGO

pod kierunkiem

M. Mizerskiego, b. inspektora Rybołówstwa w Krakowie i Naczelnika Wydziału Rybackiego Pomorskiej Izby Rolniczej

Wykonuje wszelkie prace techniczne w zakresie: Budowy stawów oraz organizacji i prowadzenia gospodarstw rybnych.

== POMOCE KREDYTOWE. ==

Rybołówstwo w Rumunji i Bułgarii.

Już przed kilku laty rozpoczęto w Rumunji i Bułgarii próby zapoczątkowania rybołówstwa na Morzu Czarnem. Dla celów powyższych zakupiła Rumunja statki rybackie w Szwecji, podczas gdy Bułgaria zwróciła się o pomoc do Niderlandów. W roku 1926 jedno z większych towarzystw rybackich w Niderlandach wypożyczyło Bułgarii parowiec rybacki, który miał zbadać tereny morza Czarnego i wypróbować metody połowów. Prace badawcze statku, obsługiwanego przez załogę niderlandzką trwały do końca listopada 1926 r., poczem statek powrócił do portu macierzystego z tem, że z wiosną 1927 r. prace będą nadal kontynuowane. Stało się jednak inaczej, gdyż bułgarska szkoła rybacka, znajdująca się wówczas w Warnie, a przeniesiona następnie do Sozopolu, postanowiła prowadzić doświadczenia na własną rękę, mając do dyspozycji kilku ludzi, którzy brali poprzednio udział w pracach statku niderlandzkiego. Stocznia w Budapeszcie dostarczyła na zamówienie kuter motorowy, na którym przystąpiono do badań, posługując się wyłącznie załogą bułgarską.

Okazało się jednak, że statek nie odpowiadał swemu zadaniu, będąc słabo wyposażonym w niezbędne urządzenia, a wobec braku środków nie mogło być mowy o budowie nowego parowca. Dopiero w ostatnich czasach zdołano uzyskać kredyty, w wysokości około 500.000 zł, wobec czego oficjalna komisja wyjechała do Niderlandów z zamiarem zakupienia na miejscu szkolnego parowca, nadającego się do dalekomorskiego rybołówstwa na Morzu Czarnem.

Fabrykacja pereł z rybiej łuski.

Wobec coraz większej rzadkości naturalnych pereł wydobywanych z perłopławów, przystąpiono do stworzenia nowej gałęzi przemysłu, polegającego na fabrykacji sztucznych pereł z łuski rybiej. W Portland i w innych miastach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej pobudowano szereg fabryk dla przeróbki masy perłowej. Wspomniane fabryki płać 7 cent. za funt rybiej łuski, która doniedawna, jako produkt bezwartościowy, nie znajdowała żadnego zastosowania. Wobec stałego rozwoju fabrykacji sztucznych pereł obliczono, że dotychczasowy zarobek rybaków ze sprzedaży łuski wyniósł 50.000 f. st., co stanowi poważną sumę i świadczy o ol-

brzymiej masie przerobionego materiału. Ze 100 f. łuski, w cenie 28 sh. uzyskuje fabrykant 1 f. perłowej masy, której cena na rynku nowojorskim wynosi 25 f. st. Sztuczne pereły spreparowane z łuski rybiej, mają piękny blask pereł naturalnych i znajdują chętnych nabywców wśród zamożnych sfer amerykańskich.

Miasta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, położone na wschodnim wybrzeżu Atlantyku, nadają się znakomicie, jako porty rybackie, do utworzenia tej nowej gałęzi przemysłu, gdyż dostawa surowca jest tam stałe zapewniona.

Popieranie rybactwa w Szwecji.

Szwecja już dawno się przekonała, że Bałtyk nie ma przyszłości, jeżeli chodzi o rozwój rybołówstwa na szeroką skalę. To też udziela swoim rybakom wydatnej pomocy na nabycie tego rodzaju statków, z którymi można wyjeżdżać na Morze Północne i na Atlantyki. W ten sposób coraz więcej szwedzkich statków spotyka się w portach angielskich i szkockich, gdzie jest łatwiej sprzedać połowianą rybę.

Statki szwedzkie są naogół nieduże: 50 tonn rejestrowych pojemności, 60 stóp długie i 20 szerokie, załobienie 9 stóp. Siła pociągowa — słaba maszyna parowa 75 sił konskich. Załogę stanowią 3 osoby. Statki te są nabyte przez załogę na zasadach spółdzielczych, przyczem rząd szwedzki udziela gwarancji przy zaciągnięciu pożyczki przez rybaków, jako też udziela wydatnych zasiłków w razie trudności spłaty w latach, gdy połowy ryb zawodzą. Co roku rząd finansuje w ten sposób budowę 20 nowych statków, dając tem samem zatrudnienie coraz większej ilości rybaków, dla których brankie chleba na Bałtyku.

Rybacy szwedzcy nie palą i nie piją; rząd szwedzki wysłał misjonarzy do portów, gdzie rybacy się zatrzymują na soboty i niedziele — żeby w ten sposób podnieść usposobienie rybaków i utrzymać stały związek z krajem. Miejscowi rybacy odnoszą się do Szwedów naogół z szacunkiem; psuje nieco stosunek względem Szwedów ta okoliczność, że szwedzkie statki uprawiają rybołówstwo na tych terenach zatoki Clyde, Torth itp., gdzie rybakom angielskim i szkockim połów jest zakazany, na podstawie wewnętrznych ustaw, które nie obowiązują obywateli innych krajów, ze względu na wolność rybołówstwa poza sferą 3 mil od brzegu. (M.)



Przegląd piśmiennictwa.



Okres 4½ miesięczny trwania PWK przyczynił się wybitnie do zwiększenia zainteresowania się sprawą rybactwa w Polsce, co się zaznacza na łamach prasy codziennej, odnoszącej się jak dotąd dość obojętnie do tej tak ważnej dziedziny naszego życia gospodarczego. Obecnie raz po raz znajdujemy artykuły i notatki, w tem i przedruki z „Ryby“ („Gazeta Morska“ nr. 185 „O rozwój naszego rybactwa dalekomorskiego“) na temat naszej produkcji rybnej, połowów morskich i spożycia ryb. Z powodu braku miej-

sca ograniczamy się do podania niektórych tylko streszczeń z ostatnich odgłosów prasy.

R. B. Rybki, złotówki i my... Przegląd Wieczorny Nr. 157.

Powołując się na wykresy umieszczone w pawilonie morskim na P. W. K., podkreśla autor wybitną nierównomierność połowów morskich w stosunku do wszystkich gatunków ryb. Zdobyć w poszczególnych latach wykazuje zasadnicze różnice, co stwierdzają przytoczone cyfry. I tak: połów płastug w 1921 r. wyniósł 250.000 kg, podczas gdy w r. 1926 rezultaty połowów wzrosły do 1.000.000 kg. Omawiając połowy szprotów, autor stwier-

dza, że rok 1921 dał ich 750.000 kg, rok 1922 już odrazu 1,700.000 kg, rok 1923 wykazuje aż 2,400.000 kg, a w roku 1926 znów jest tylko 200.000 kg. Połowy łososia są również niejednostajne, zwłaszcza w dwóch latach 1921 i 1922, bowiem z 50.000 kg w pierwszym roku wzrosły na 250.000 kg w następnym, czyli pięciokrotnie.

Przechodząc w dalszym ciągu do wykresów, przedstawiających ogólny poziom w roku i jego wartość, autor konstatuje niemniej charakterystyczne wahania, W roku 1921 złowiono razem 900.000 kg ryb, o wartości mniej więcej 1,800.000 zł. W r. 1923 poszło w sieci znacznie więcej, bo przeszło 4,000.000, a uzyskano zaledwie 1.600.000 zł. Rok 1924 przyniósł jeszcze ciekawsze zjawisko, gdyż wartość zdobytych w ilości 2,500.000 kg wynosiła 3,000.000 zł.

Dalsze uwagi autora dotyczą słabo rozwiniętej konsumpcji ryb w Polsce. zobrazowanej na zestawieniu spożycia w poszczególnych krajach, w którym Polska zajmuje, niestety, ostatnie miejsce. Roczna konsumpcja u nas wynosi zaledwie 3,5 kg na głowę, to też autor zwraca uwagę na konieczność propagandy spożycia, jako jednego z najskuteczniejszych środków do podniesienia naszego rybołówstwa.

Artykuł oparty na dokładnem przestudjowaniu wykresów, napisany jest z wielką werwą i kończy się następującą wzmianką o naszym piśmie: „Przeczytałem sobie śliczne pismo „Ryba“ (pewnie nikt nie wie, że wychodzi w Bydgoszczy i przynosi mnóstwo statystyk, oraz pyszne recepty na przyrządzanie ryb) i dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy. A czytelnik czekając na nowe historyjki niech wsunie od czasu do czasu tęgą porcję storni, gładzicy albo zimnicy, a cel moich wywodów będzie chociaż w małej części osiągnięty”.

„*Hodowla ryb w Polsce*“. Wywiad z wiceprezesem p. Mazarakiem. Z okazji otwarcia wystawy ryb żywych na P. W. K. w dniu 15 września jeden z dzienników poznańskich zamieszcza wywiad z wiceprezesem Zw. Hodowców Ryb p. Mazarakiem na temat gospodarstwa rybnego w Polsce. W powyższym wywiadzie mowa jest o znacznych szkodach, jakie wyrządziła tegoroczna ostra zima w gospodarstwie rybnem, jednak można się spodziewać, iż w najbliższych latach przyrost ryb w naszych wodach znacznie wzrośnie wskutek dobrego narybku, jaki posiadamy w roku bieżącym. Omawiając sprawę konieczności importu zagranicznego do Polski ze względu na to, że nasze gospodarstwa rybne nie pokrywają dotychczas całkowitego zapotrzebowania rynków wewnętrznych, p. Mazaraki stwierdza, że produkcja naszych ryb w niczem nie ustępuje zagranicznej i z tego powodu nasze gatunki są zagranicą bardzo cenione. W końcu wywiadu mowa jest o pilnej potrzebie wprowadzenia jednolitej ustawy rybackiej, dla wszystkich dzielnic, której brak hamuje na każdym kroku normalny rozwój gospodarki rybnej.

Przegląd Wieczorny z dnia 27. IX. w notatce p. t. „*Polska rybacka flotyła dalekomorska*“ zwraca uwagę na wysiłki czynione przez Morski Instytut Rybacki w kierunku stworzenia flotyli dalekomorskiej. Otóż poza kutrem „Stornia“ zakupionym w Danji, który rozpoczął już pracę na pełnem morzu, spodziewane jest w tych dniach przybycie nowego kutra, większego od „Storni“, którego zadaniem specjalnem będzie szukanie dalszych

terenów dla rybołówstwa na wodach Bałtyku. Nowy kuter będzie miał na pokładzie specjalistów z laboratorium morskiego w Gdyni oraz Działu Ekonomii i Organizacji Rybactwa w Bydgoszczy, urzędników Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz absolwentów przyrody wyższych uczelni. Wreszcie postanowiono, że w ciągu tej zimy nabyty będzie trzeci kuter dla flotyli rybackiej dalekomorskiej.

Kurjer Poznański w nr. 428 zamieszcza artykuł p. t. „*Mieszkańcy naszych jezior, rzek i stawów*“, w którym na podstawie wykresów i cyfr obrazujących naszą produkcję rybną na P. W. K. omawiana jest wartość oraz ilość połowów rocznych, świadcząca o słabej wydajności naszych wód śródlądowych. Autor stwierdza, iż w dziedzinie rybołówstwa jest wiele jeszcze do zrobienia, wiele do naprawienia, ale wymaga to bardzo poważnych nakładów pracy, zarówno gospodarczej jak i ustawodawczej. Tembardziej więc należałoby zwrócić uwagę na wielki błąd, jaki popełniono zwijając Wydział rybacki przy Min. Roln., który obecnie skurczony został do zakresu inspekcji. Do lutego 1926 r. stanowić samodzielny wydział zajmował się również rybactwem morskiem, później jednak musiał zarzucić nie tylko robotę ustawodawczą, ale nawet i instruktorską. Szereg wydawnictw mówi o tych dawnych czasach i przypomina najlepiej, że błąd jaki popełniono, zwijając ten dział, należy poprawić. Chodzi tu przecie o poważną gałąź produkcji, wymagającej stanowczo więcej sił i więcej pracy.

W końcu mowa jest o doniosłości prac dokonanych przez Badawczy Instytut Bydgoski, z którymi, dzięki Wystawie, mógł się zaznajomić szerszy ogół.

Poważna polemika.

W organie rzeźników niemieckich pojawiła się niedawno ironiczna notatka na temat zdania wypowiedzianego przez prof. uniwersytetu berlińskiego dr. Gudzenta, który twierdzi że: „dla ludzi o wybitnym intelekcie i głębokiej kulturze potrawy z ryb mogą, poza fizyczną przyjemnością nasycenia głodu, stać się **niejednokrotnie źródłem cennych myśli i doniosłych wynalazków**“. W odpowiedzi na powyższe zdanie organ rzeźnicki zaznacza: „Jeżeli cenne myśli i doniosłe wynalazki ludzi, o rzeczywiście wybitnym intelekcie i głębokiej kulturze, uzależnione są od spożywania dań rybnych, to jakoś z tym intelektem musi być bardzo słabo!”

Ze swojej strony, jedno z pism rybackich w Niemczech, stojące po stronie prof. Gudzenta, stara się rozstrzygnąć zabawną polemikę, przytaczając angielski wierszyk, drukowany niedawno w „Daily News“, który podajemy w polskim przekładzie:

Genjalny Shakspeare, tworząc cud
Arcydzieł nieśmiertelnych,
Pragnąc uczynić lżejszym trud,
Tak rzekł do sług swych dzielnych:
„Aby natchnienia uczuć moc,
Zjeść muszę dwa węgorze,
A ręczę wam, nim zstąpi noc
„Sen nocy letniej“ stworzę“.

Dr. Hermann Steinert. *Z polskiego rybołówstwa morskiego.* „*Deutsche Fischerei Zeitung*“.

Rybołówstwo morskie w Polsce wstąpiło w tym roku w dalszą fazę pomyślnego rozwoju w

związku z zakupem nowych statków rybackich. W ciągu dwóch miesięcy kwietnia i maja przystąpiło do połowów 5 większych kutrów motorowych, w rozmaitych miejscowościach wybrzeża. Oprócz tego wielu rybaków w Gdyni, Jastarni i Rewie zaopatrzyło swe łodzie w lekkie motory, ułatwiające uprawianie rybołówstwa w Zatoce Gdańskiej. Połowy wiosenne były pomyślne, tak że zdobycz samego lososia w maju wynosiła 440 kw. za sumę 176 000 zł. Ogólny połów majowy lososi, flonder, śledzi, wątluszy i szczupaków osiągnął 2 960 kw. w cenie 388 600

zł., z których 1 710 kw. zostało sprzedane do Gdańska, a resztę pochłonęły rynki polskie. Wyjątkowo pomyślne były połowy wątluszy, które pojawiły się masowo w Gdyni, w miejscach, gdzie się wysypuje torf wywożony przy budowie portu. Nadspodziewanie dobrze wypadł również połów szczupaków w ilości 100 kw.

Morski Instytut Rybacki zakupił zagranicą 2 kutry dla celów doświadczalnych, co niewątpliwie przyczyni się w znacznej mierze do dalszego rozwoju rybołówstwa morskiego w Pojezierzu.



Dział Naukowy.



J. M.

Śledź w djecie leczniczej.

W poważnym piśmie rybackim w Szkocji („The Fishing News“ Nr. 828) ukazał się wywiad z jednym z lekarzy, opiekujących się zdrowiem króla angielskiego. Lekarz oświadczył, że obok zabiegów leczniczych jednym z najważniejszych momentów, na którym była oparta kuracja, szczególnie w okresie rekonwalescencji (wyzdrowienia) była djeta. Otóż w djecie przywiązując bardzo wielką wagę do należytego przyływu środków odżywczych, a szczególnie witaminów, zwrócono uwagę na produkty rybne i stałym pokarmem porannym króla był smażony śledź, poprzednio wędzony, tzw. „kipper“.

Rozmaite komplikacje powstałe w wyniku zapalenia płuc wymagały od organizmu usilnego wydzielenia wapna celem wyizolowania dotkniętych części płuc i wstrzymania procesu rozpadu tkanek płuc i zasklepienia ranek. Wskutek tego należało doprowadzić do krwi możliwie więcej wapna, które jednak nie jest tak łatwo przez krew wchłaniane ze zwykłych preparatów chemicznych. Jak tłumaczy ten lekarz, dopiero pod wpływem witaminu D. tworzą się we krwi szczególne połączenia z wapnem, które są przyswajalne i w ten właśnie sposób skombinowano zastrzyki wapna i pokarm z kippersa, który stanowił główną pozycję pokarmu króla.

Podobno w ten sam sposób w Anglii przeprowadza się obecnie kurację po operacji ślepej kiszki.

Jak wiadomo, spotykamy obecnie 5 rodzajów witaminów, które się oznacza literami A, B, C, D i E. Witaminy, jak już niejednokrotnie pod-

kreślano w „Rybie“, są niezbędnymi czynnikami dodatkowymi, które wprowadzone obok pokarmu do organizmu zabezpieczają należyte użytkowanie tegoż pokarmu. Wystarczy tego najmniejsza ilość, ale brak ich zupełnie powoduje bardzo ciężkie zachorzenia. Więc brak witaminu A powoduje rachityzm (angielską chorobę), brak witaminu B powoduje newritis (niedostateczne odżywianie nerwów), witamin C zapobiega skorbutowi. Te trzy witaminy znane były już dosyć dawno, natomiast witaminy D i E zostały ustalone stosunkowo niedawno. Właśnie witaminu D został spostrzeżony w tuszczu ryb, w szczególności śledzia, wątlusza i lososia. Działanie tego witaminu jest bardzo podobne do działania promieni pozafioletkowych.

Okazuje się, że witaminy D są dosyć odporne na temperaturę, nie wytrzymują natomiast działania promieni pozafioletkowych; to też tran rybi zawsze przechowuje się w opakowaniu z ciemnego szkła. Tran rybi, znany już bardzo dawno ze swych leczniczych walorów, zawdzięcza swoje działanie właśnie witaminom D. Niestety ma on bardzo przykry smak i przez to niechętnie jest używany właśnie przez chorych i słabych. To też wykrycie obecnie, że wędzony, czy smażony śledź, zawiera również witaminy i posiada te same walory lecznicze, może stanowić zwrot w stosunku do stosowania tego pokarmu w djecie leczniczej. Szczególnie doświadczenie z kuracją króla angielskiego może wyrobić popularność dla kippersów, piklingów i śledzi smażonych.

Jak mówią teraz w Anglii — „ubogi kippers okrył się taką sławą, że mu nawet losoś zazdrości“.